Cena 10 groszy.

...istracja Tel. 182-30, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 30 gr. Odnoszenie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 65. Łódź, czwartek 5 marca 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Czwarty dzień akcji włókniarzy.

Kilkadziesiąt tysięcy robotników strajkuje

Solidarność wszystkich związków zawodowych.

ŁÓDŹ 5 marca. Czwarty kolejny dzień strajku włókniarzy przyniósł w dalszym ciągu wzrost akcji wstrzymania się od pracy. Po mniejszych zakładach przemysłowych przyszła kolej na przedsiębiorstwa większe. Włókniarze niezwykle solidarnie przeprowadzają akcję. Sądząc z dotychczasowego przebiegu strajku i jego ciągłego rozszerzania się, proklamowany na dzień jutrzejszy powszechny strajk włókniarzy ma duże szanse.

Jeżeli chodzi o dane cyfrowe uzyskane ze Związków Zawodowych to w chwili obecnej sytuacja przedstawia się następująco: w Łodzi nieczynnych jest około 200 zakładów przemysłowych w których strajkuje 25.000 robotników, zaś w Okręgu Łódzkim liczba ta przekracza cyfrę 20 tysięcy.

W godzinach rannych nastąpiło dalsze przyłączanie się robotników do akcji strajkowej. Spośród zakładów, w których robotnicy dziś nie przystąpili do pracy wymienić należy firmy: Hoffrichter (Kątna 15), Biederman R. (Kilińskiego 2), Pik Ch. M. (Karolewska 38-42), Eitingon — w dalszym ciągu nieczyn. wykończalnia i stanęła tkalnia, Markus Kohn (Łąkowa 5) oraz dość pokaźna liczba mniejszych fabryk włókienniczych.

Zw. Zaw. wyrażają nadzieję, że w ciągu dnia dzisiejszego nastąpi dalsze wzmożenie się akcji strajkowej.

Nadmienić należy, że proklamowanie strajku powszechnego w przemyśle nastąpiło wczoraj w godzinach wieczornych na konferencji przedstawicieli wszystkich związków zawodowych.

Decyzja ta upadła jednomyślnie po wysłuchaniu sprawozdania, omówieniu sytuacji strajkowej i stwierdzeniu, że stanowisko przemysłowców jest w dalszym ciągu nieustępliwe.

W PABJANICACH STRAJKUJE 3 TYSIĄCE ROBOTNIKÓW.

PABJANICE 5.3. W dniu wczorajszym strajk robotników w pabjanickim przemyśle włókienniczym rozszerzył się do tego stopnia, że objął niemal wszystkie zakłady włókiennicze przemysłu drobnego. Delegacje strajkowe od samego rana interwenjowały w tych fabrykach, w których robotnicy mimo strajku pracowali nadal. Podobna interwencja miała również miejsce w fabryce firmy Engelhorn i Markgraf przy ul. Św. Jana, gdzie — jak we wszystkich wypadkach tego rodzaju — robotnicy naskutek interwencji porzucili pracę i przyłączyli się do strajku włókniarzy.

Pozatem zastrajkowała już całkowicie zarobkowa tkalnia firmy Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindlera w Pabjanicach. Inne oddziały tej firmy czynne są nadal normalnie. strajk bowiem obejmuje tylko tkaczy mechanicznych. Zastrajkowali również robotnicy firm: „Winer — Jakubowicz i Adler", Karola Posta, M. Żarskiego przy ul. Sejmowej, Urbacha i Bicza, Ch. Chajmana B-ci Zagórowskich, Kuperwasera z ul. Tuszyńskiej, M. Podemskiego, Braci Krauze. W ten sposób strajk objął cały drobny przemysł włókienniczy m. Pabjanic, z wyjątkiem fabryki waty i gazy A. Jankowski i S-ka, gdzie honorowana jest umowa zbiorowa. Ogółem strajkuje 3000 osób.

W związku z rozszerzającym się strajkiem, robotnicy niezwykle żywo interesują się terminem konferencji pomiędzy delegatami robotniczymi a przemysłowcami, która doprowadzić może do porozumienia. Jak nas jednak poinformowano z wiarygodnego źródła konferencja taka w najbliższych dniach zwołana nie będzie i strajk siłą rzeczy trwać będzie dalej.

Na piątek, dnia 6 lutego rb. przewiduje się ogłoszenie strajku powszechnego, dla poparcia żądań włókniarzy.

Interwencje delegatów w czynnych jeszcze fabrykach odbyły się w spokoju podobnie, jak cały przebieg strajku odbywa się we wzorowym porządku, bez żadnych incydentów.

SYTUACJA STRAJKOWA W ZGIERZU.

ZGIERZ, 5.3. Akcja strajkowa trwa w mieście dalej, jakkolwiek podczas dnia wczorajszego objawiły się w niektórych fabrykach tendencje powrotu do pracy. W 3 firmach większych robotnicy przystąpili do pracy w małych grupach. Wytworzyła się więc taka sytuacja, że większe firmy pracują jeszcze dotąd normalnie, a strajkują małe i średnie zakłady (wszystkie tkalnie). Wczoraj odbyło się popołudniu zebranie strajkujących w lokalu Związku Klasowego, gdzie zebrani wypowiedzieli się za utrzymaniem i rozszerzeniem akcji strajkowej na wszystkie dziedziny pracy.

SYTUACJA STRAJKOWA W TOMASZOWIE MAZ.

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 5.3. Proklamowany przez Klasowy Związek Włókienniczy strajk w przemyśle włókienniczym w Tomaszowie zatacza coraz szersze kręgi. W pierwszym dniu strajku tj. w środę do akcji przystąpiły cztery większe fabryki: Landsberga, D. Bornszteina, Steimana i Aronsona oraz Matysa i Jakubowskie.o Popołud. do strajku przyłączyła się Starzycka Manufaktura. W obecnej chwili zatem na terenie Tomaszowa mamy strajkujących pięć fabryk większych nie licząc fabryk małych również akcją strajkową objętych.

Ogólna ilość strajkujących w chwili obecnej wyraża się cyfrą około 2 tysięcy robotników.

Przebieg strajku nosi wszędzie charakter zupełnie spokojny.

Czynne są i prawdopodobnie strajkiem nie zostaną objęte fabryki: Wełna Czesankowa i fabryka Piescha w których, jak stwierdzają to związki robotnicze, umowa zbiorowa i inne żądania robotnicze są honorowane.

W lokalu Związku Klasowego przy ul. 1-go Maja odbywają się codziennie konferencje i narady. W dniu onegdajszym na dziedzińcu Związku, za specjalnem zezwoleniem Ekspozytury Starostwa odbył się wielki wiec włókniarzy, na którym przemawiali kierownicy akcji strajkowej i przedstawiciele Związku Klasowego. Na wiecu tym zabierał również głos przybyły specjalnie do Tomaszowa w związku ze starjkiem poseł Pomianowski.

Wszelkich decydujących posunięć odnośnie akcji strajkowej czy też jej zlikwidowania, oczekiwać należy z Łodzi na którą też obecnie zwrócona jest uwaga całego strajkującego łódzkiego okręgu przemysłowego.

CZTERDZIESTOLECIE KLĘSKI POD ADUĄ.



Msza polowa u stóp pomnika Wiktora Emanuela w Rzymie na intencję poległych w bitwie pod Aduą w roku 1896 żołnierzy włoskich.

Nowa armja rasa Ayelu

ma powstrzymać ofensywę włoską

Powrót zbiegów z frontu.

Dżibutti 5,3. Zapytany o dalsze zamiary marsz. Badoglio rzekł:

— Teraz czekam na ukazanie się nowego przeciwnika.

Tym nowym przeciwnikiem wodza włoskiego będzie prawdopodobnie ras Ayelu-Buru, który pośpiesznie gromadził czas już skupił dokoła siebie armję 20-tysięczną. Niedobitki armji rasa Mulugety już się z nim połączyły.

Jak zapewniają korespondenci z frontu północnego, wśród żołnierzy abisyńskich znika nastrój depresji, ustępując miejsca jakiejś fanatycznej zaciekłości. Wszyscy zbiegowie z frontu powracają. Nawet ranni wloką się znowu na front.

TWARDY NEGUS.

Dżibutti. 5.3. Doniesienia z Addis Abeby potwierdzają nieugięte stanowisko negusa.

Nadesłał on do t. zw. rady starców pismo, w którem zapewnia, że wszelkie pogłoski o rzekomych z jego strony zabiegach pokojowych, są kłamstwem. Pismo to kończy się zaklęciem:

— Niech moja prawa ręka odpadnie, jeżeli podpisze ona pokój, dopóki wróg znajduje się w naszym kraju.

Natomiast korespondent agencji Reutera w Addis Abebie zapewnia, na zasadzie informacyj uzyskanych w kołacr półoficjalnych, że Haile Selasie zgodzi się na rokowania pokojowe w ramach Ligi Narodów.

Rzym, 5. 3. — Wczoraj opublikowano we Włoszech oficjalna liste poległych, z które wynikałoby, że liczba zabitych Włochów w czasie operacyj wojennych w miesiącu lutym wynosi 194 żołnierzy i oficerów. z czego 139 padło na polu walki, 35 zmarło wskutek ran a 30 wskutek nieszczęśliwych wypadków lub chorób. Pozatem ogłoszono dodatkowa liste strat za styczeń, w której podano nazwiska 11 oficerów, 2 podoficerów i 11 żołnierzy z dywizji czarnych koszul, poległych w walkach o Tembien w styczniu-Dwóch oficerów piechoty podano jako zaginionych. Ogólna liczba zabitych Włochów od chwili rozpoczecia działań wojennych wynosi 1064 żołnierzy i oficerów, z czego 590 padło w boju, reszta zaś zmarła wskutek ran, chorób i nieszczęśliwych wypadków. 19 żołnierzy podano jako zaginionych.

ZABICI EUROPEJCZYCY.

LONDYN 5.3. Korespondent Reutera przy armji włoskiej donosi, że patrol włoski na drodze z Tembienu do Amba Aladżi znalazł ciała 3-ch Europejczyków. Tożsamości poległych dotąd nie ustalono.

ROZGORYCZENIE NA LIGĘ NARODÓW.

KAIR, 5.3. Prasa europejska donosi z Addis Abeby, że jakoby cesarz zwrócił uwagę posła W. Brytanji na rosnące w wojsku i całym kraju rozgoryczenie na Ligę Narodów. W kołach dworskich Abisynji podkreślają jednak niezachwianą wiarę cesarza w skuteczność paktu Ligi Narodów.

Jeden z wyższych urzędników abisyńskiego MSZ złożył w poselstwie angielskiem memorandum w sprawie trwającego dotychczas handlu pomiędzy Sudanem a Erytreą.

RASOWIE CHCĄ DALEJ WALCZYĆ

Addis Abeba, 5. 3. — Rząd abisyński ponownie zaprzecza, jakoby negus miał poczynić jakiekolwiek kroki wobec min. Edena w sprawie wszczęcia rokowań pokojowych.

Delegacja rasów oświadczyła wręcz następcy tronu:

„Nie chcemy żadnego pokoju. Sami potrafimy rozprawić się z wrogiem. Nie chcemy być niewolnikami Włochów; lepsza śmierć niż niewola. Jeśli Bóg nie da nam zwycięstwa, wówczas Włosi otrzymają Abisynję bez ludzi, bez zwierząt, otrzymają zupełną pustynię".

—oOo—

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.24, w placeniu 5.23, dolar złoty w żądaniu 9.00, w placeniu 8.95, funt angielski w żądaniu 26.20, w placeniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4.78, w placeniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.50, w placeniu 1.49, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 Bank Polski kupował dolary po 5.23, funty angielskie po 26.10

Triumfalny powrót.



Demonstracje na cześć powracającego z więzienia prezydenta Katalonji Companysa (w baskijce).

Lustracja placu pod budowę bibljoteki im. Marszałka.

Łódź, dn. 5 marca.

Wczoraj specjalny Komitet powołany do budowy Bibljoteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przeprowadził pod przewodnictwem wiceprezydenta Godlewskiego lustrację placu wydzielonego przez Zarząd Miejski pod wymieniony gmach.

Lustracja ta dała wyniki zadawalające.

Nadmienić należy, że plac ten jest położony naprzeciwko Sądu Okręgowego. Jak wiadomo przemysłowcy łódzcy ofiarowali na ten cel pół miljona zł.

Ograniczenie wzywania interesantów do urzędów.

Słuszne zarządzenie ministra Raczkiewicza.

Warszawa, 5 marca. — Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie w sprawie ograniczenia wzywania osób do urzędów administracyjnych. W zarządzeniu tem podkreślono, że wzywanie ludności do urzędów, celem złożenia wyjaśnień lub zeznań, stanowić może często dużą trudność, zwłaszcza gdy miejsce zamieszkania wezwanego znajduje się dość daleko od siedziby urzędu. Dlatego też osobiste stawiennictwo osób dla udzielenia wyjaśnień powinno być ograniczone tylko do wypadków, gdy będzie ono konieczne ze względu na wyjątkowo ważny interes publiczny.

Dlatego też z reguły urzędy korzystać mają z okazyjnego przybycia osób do danej instytucji, pośrednictwa innej władzy, której siedziba znajduje się bliżej miejsca zamieszkania wzywanego, z wyjaśnień pisemnych, bądź też z wyjaśnień udzielonych przez pełnomocnika. W przypadkach, gdy nie da się zastosować żadnego z tych sposobów, należy z reguły dla ułatwienia stronie stawiennictwa wyznaczać na nie pewien okres czasu, nie zaś ścisły dzień i godzinę. Ponadto dla uniknięcia wzywania do urzędu stosować należy również przesłuchanie przy sposobności wyjazdów służbowych poza siedzibę urzędu, zwłaszcza gdy chodzi o przesłuchanie większej ilości osób w danej miejscowości, lub miejscowościach sąsiednich.

—oOo—

Dyrekcja huty „Hortensja" nie przyjechała na konferencję do Łodzi.

Łódź, 5. 3. — Jak donosiliśmy na dzień 3 marca br. wyznaczona została konferencja w okręgowym inspektoracie pracy w Łodzi, w sprawie zatargu robotników z dyrekcją huty szklanej Hortensja w Piotrkowie.

Dowiadujemy się, że konferencja ta nie doszła do skutku.

Na konferencję przybyli delegaci Klasowych Związków Zawodowych, inspektor pracy z Piotrkowa, p. Lucjan Wróblewski generalny sekretarz centralnego związku przemysłu chemiczn. oraz okręgowy inspektor pracy w Łodzi p. Wyżykowski.

Nie przybyli natomiast przedstawiciele dyrekcji huty szklanej „Hortensja", wobec czego konferencję postanowiono odłożyć na inny termin.

—oo—

Spłoszeni włamywacze
postrzelili dwu braci.

WIELUŃ, 5. 3. — We wsi Marchewka, gm. Siemkowice, do zagrody Piotra i Władysława braci Marchewka, w godzinach nocnych usiłowali włamać się jacyś dwaj osobnicy, uzbrojeni w fuzje.

Zbudzeni podejrzanemi szmerami bracia wyszli przed dom i zauważyli dwóch intruzów, usiłujących otworzyć stodołę. Włamywacze widząc, że zostali odkryci, rzucili się do ucieczki i stanąwszy za stodołą strzelili do nadbiegających z fuzji — poczem zbiegli.

Marchewkami którzy otrzymali postrzały w nogi, zaopiekowali się zbudzeni strzałami domownicy i sąsiedzi, odwożąc ich do szpitala W.W. Św. w Wieluniu.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast pościg za zbiegłemi.

—o—

10 proc. obniżka kosztów utrzymania
w szpitalach i zakładach opiekuńczych.

ŁÓDŹ 5 marca. W związku z obniżeniem się kosztów utrzymania oraz biorąc pod uwagę obciążenia pracowników samorządowych podatkiem specjalnym oraz podatkiem dochodowym Zarząd Miejski na wniosek Wydziału Zdrowia naskutek interwencji Zawodowych Związków pracowniczych postanowił z dniem 1,4 1936 r. obniżyć o 10 proc. koszty utrzymania personelu w szpitalach i zakładach opiekuńczych. Chodzi mianowicie o to, że niemal cały personel tak wyższy jak i niższy korzysta

za odpowiednią opłatą

z utrzymania w szpitalach i zakładach opiekuńczych miejskich. Opłaty te aczkolwiek niezbyt wygórowane, były w związku ze zmniejszeniem się uposażenia dość uciążliwe dla wymienionych pracowników miejskich.

Zniżka, która jak już wskazaliśmy zastosowana będzie od nowego roku budżetowego, przedstawia się jak następuje: dla personelu wyższego zamiast zł. 1,60 dziennie wynosić będzie zł. 1.45, zaś dla niższego zamiast zł. 1,35 zł. 1,20.

Związki zawodowe pracownicze poza tem interwenjowały również w sprawie obniżki komornego w mieszkaniach służbowych. Sprawa ta jednak została załatwiona przez Zarząd Miejski negatywnie.

Decyzja ta jest uzasadniona tem, rozporządzenie dotyczące obniżki komornego nie przewiduje tejże w budynkach będących w posiadaniu samorządów jak również i w budynkach wynajmowanych przez samorząd.

—o—

CIEPŁO.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 5 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 7 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 milimetra. Tendencja barometryczna stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Słonecznie o przejściowem zochmurzeniu.

—:—

Siódma serja
konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" piąte słowo z cyfrą „5" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

ZŁA ULICA.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożar ów.

Łódź, 5. 3. — Ubiegłej nocy około godziny 3 w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 48 znaleziono nieprzytomnego mężczyznę dającego słabe oznaki życia. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie sublimatem i przewiózł desperata, w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Desperatem okazał się 22-letni S. Sigelberg, technik, zamieszkały przy Alejach 1 Maja 20. Przyczyny samobójstwa Sigelberga narazie nie ustalono.

— W bójce przy ul. Piastowskiej został dotkliwie poturbowany i poraniony nożami 22-letni Henryk Pieniażek, zamieszkały przy ul. Piastowskiej 19. Pieniażkowi, który odniósł okaleczenia ramienia, rąk i podudzia udzielił pomocy lekarz pogotowia.

— W Retkini — Piaski został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 29-letni Franciszek Kaczor (Retkinia — Piaski 20).

— Na ul. Napiórkowskiego wypadł z tramwaju i odniósł zwichniecie nogi 39 letni Stanisław Zieliniak, zamieszkały, we wsi Dąbrówka pod Łodzią.

— Na ul. Kamiennej najechany wozem odniósł ogólne obrażenia ciała 19-letni Symcha Gersz, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go na kurację do szpitala.

— Dziś nad ranem we wsi Wiskitno pod Łodzią, wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Szabeli. Dzięki natychmiastowej akcji straży ogniowej i miejscowej ludności pożar nie przyjął szerszych rozmiarów. Spaliła się jedynie stodoła. Straty sięgają wysokości około 2 000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi jednak przypuszczenie zaprószenia ognia przez nieostrożność.

———

Zdarzenia i wypadk

(—) Król Leopold III z Krzyżem Walecznych na piersiach przyjął na godzinnej audjencji ministra Becka.

(—) Wobec odmowy ks. Sajoni i ks. Sajondzi cesarz Japonji powierzył misję utworzenia gabinetu min. spraw zagr. Hirota.

(—) Prezydent Rzplitej przybył wraz z małżonką na wypoczynek do Wisły gdzie zamieszkał ze świtą w zamku myśliwskim

(—) Wczoraj nastąpiła oficjalna wymiana not w sprawie zawarcia układu handlowego polsko - sowieckiego. Sowiety przyznały Polsce kontyngent przywozowy w wysokości 8 miljonów złotych.

(—) Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia komisji administracyjno - samorządowej znajduje się m. in. projekt ustawy o zakazie uboju rytualnego. Komisja wysłucha opinji ekspertów: ks. prałata Trzecieka i posła Rubinsteina, dzisiejsze obrady więc budzą duże zainteresowanie w kuluarach.

(—) W Brześciu nad Bugiem przewrócił się wskutek zbyt szybkiej jazdy wojskowy samochód ciężarowy, przewożący wycieczkę szkolną. Pięcioro dzieci zostało dotkliwie poturbowanych, a 10-letni Eugenjusz Wilczyński poniósł śmierć na miejscu.

(—) Ogłoszone motywy wyroku na zabójców min. Pierackiego obejmują blisko 700 stron maszynopisu.

(—) Wczoraj na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie doszło do burzliwych zajść, wskutek czego rektor zawiesił wykłady aż do odwołania.

Zajścia wynikły w związku ze sprawą płacenia czesnego na I i II roku uniwersytetu.

W kwesturze uniwersytetu studenci wybili drzwi i pobili dotkliwie kilku studentów żydów, wpłacających pieniądze. Jednocześnie jeden ze studentów rzucił probówkę z cuchnącym płynem.

Szczególnie dużo osób pobito w gmachu zakładu chemji, gdzie 8 studentów odniosło lekkie rany, a 4 ciężkie.

Pozatem pobito szereg osób, a w szczególności 2 studentów, znanych działaczy komunistycznych, którzy jeszcze wczoraj rozrzucili ulotki komunistyczne na terenie uniwersytetu.

PRZYKRA SCENA W RZEŹNI.
Potworne przejawy rytualnego uboju.

Tomaszów Mazowiecki, 5. 3. — Dzień w dzień dzienniki przynoszą nam wiadomość o znoszeniu uboju rytualnego przez zarządy miejskie poszczególnych miast w Polsce.

Do jakiego stopnia w naiwności swojej publicyści żydowscy się posuwają broniąc na łamach rozmaitych dzienników rytualnego uboju, niech świadczy zdanie wyjęte z artykułu w obronie uboju rytualnego zamieszczone go w wychodzącym w Piotrkowie „Dzienniku Narodowym" gdzie publicysta żydowski tak pisze: „pragnąłbym umrzeć

tą samą lekką śmiercią.

jak zwierzęta zabijane metodą rytuału żydowskiego".

Jak lekka jest owa śmierć rytualnie zwierzętom zadawana, niech świadczy fakt jaki onegdaj miał miejsce w rzeźni miejskiej w Tomaszowie Maz.

Do rzeźni przypędzono celem uboju silnego buhaja rasowego stadnika.

Rytuał wymaga powalenia na ziemię bydlęcia. Bydlę musi być powalone bo trzeba mu zgolić owłosienie karku a potem dopiero zarżnąć. Silny buhaj nie dał się powalić na ziemię. Rozpoczęła się zatem formalna, przypominająca starorzymskie zapasy, walka żydów z buhajem. Przy pomocy specjalnego drąga starano się przekręcić łeb zwierzęcia. W pewnym momencie buhaj łbem silnie trzepnął, tak że jeden z żydów został

silnie uderzony drągiem.

Na szczęście w tym momencie nieco odskoczył na bok, gdyby nie to, kto wie czy uderzenie nie byłoby śmiertelne. Wreszcie przy pomocy całej gromady żydów buhaja przewrócono, szyję zgolono i rzezak rytualny z namaszczeniem wykonał akt

przecięcia krtani.

Poderżnięte zwierzę wydało ryk straszliwy, szarpnęło się silnie i jeszcze zdołało unieść się na przednie nogi. Konanie okaleczonego zwierzęcia trwało ponad 20 minut.

Zapytujemy zatem, czy to jest humanitarne? Czy ów publicysta piotrkowski broniący uboju rytualnego po zaznajomieniu się z powyższem trwa nadal w zamiarze zejścia z tego padołu z pomocą rytualnego zarżnięcia.

—o—

„Niespokojny duch" kamienicy
PIJAK ZNISZCZYŁ DREWNIANE SCHODY.

ŁÓDŹ 5 marca. Spokojny żywot wiedli mieszkańcy dużej nieruchomości przy ulicy Piastowskiej 7 do czasu wprowadzenia się pana K., wielce niespokojnego i niezwykle awanturniczego robotnika. Wprowadził się on przed czterema miesiącami i zajął pojedyńcze mieszkanko na trzeciem piętrze oficyny. Od tej pory spokój gospodarza jak i lokatorów został zakłócony.

Nowy lokator posiada niezwykły „ciąg" do kieliszka, a gdy podchmieli sobie nale życie, nie wie sam co czyni.

Ponieważ lokator pije przeważnie w soboty, więc awantury siłą rzeczy wynikają po jego powrocie, a więc w nocy z soboty na niedzielę. Co się w takich wypadkach dzieje nietrudno sobie wyobrazić. Dość jednak pomówić z sąsiadem niespokojnego lokatora, aby dowiedzieć się... Awantury czynione przez pijanego robotnika są okropne i budzą dosłownie lokatorów całej nieruchomości.

Pewnej nocy lokatorzy zbudzeni zostali odgłosami jakiegoś okropnego dudnienia po schodach. Wiedziano, że to ów „niespokojny" wrócił do domu pijany, więc nikt nie odważył się wyjść na korytarz. Rano dopiero zdołano stwierdzić przyczynę

owych hałasów.

Na schodach leżały szczątki kilku balij i wanienek. Stały one na strychu czwartego piętra i pijany awanturnik w nocy pozrzucał je ze schodów wywołując strach wśród zbudzonych ze snu sąsiadów. Kilka razy miały miejsce podobne awantury, wkońcu jednak lokatorzy nic nie zostawiali na otwartym strychu i awanturnik nie miał tam co czynić. Nie dał jednak za wygraną i wynalazł inne źródło wyładowania swego pijackiego szału. Wszczynał awantury z dozorcą, któremu chował bądź niszczył narzędzia do utrzymywania porządku, a nawet kilkakroć pobił go.

Ostatnia awantura niespokojnego lokatora przelała już kielich goryczy. W nocy z soboty na niedzielę pijak nie mając gdzie wyładować swej złości (w domu nie czynił nigdy awanturek) wpadł na niezwykły pomysł. Z trzeciego piętra na strych prowadziła drewniana kondygnacja schodowa. Pijak w nocy zerwał ją, a nie mogąc zrzucić na dół przez okno, całe te drewniane schody ściągnął z wysokości trzech pięter na podwórze, uszkadzając tak schody jak i ściany, a nadto powodując duże niebezpieczeństwo dla lokatorów którzy mogliby łatwo

pospadać ze schodów.

Tego było już za wiele tak lokatorom jak i właścicielowi posesji. P. Adamowicz zameldował o „wyczynach" lokatora policji, a nadto wnosi sprawę o wyeksmitowanie „niespokojnego ducha" swej nieruchomości, zaś lokatorzy zamierzają wystosować zbiorową petycję do władz o usunięcie awanturnika.

———

Zgon po imieninach żony
Skutki nadużycia alkoholu.

ŁÓDŹ 5 marca. Tragiczny wypadek nadużycia alkoholu wydarzył się wczoraj w osadzie Babiak, powiatu kolskiego. W osadzie tej zamieszkiwało we własnym, niewielkim domku młode małżeństwo Kazimiera i Zygmunt Nawroccy. Wczoraj wieczorem, jako w dzień imienin żony 29-letni Nawrocki urządził dla grona znajowych libację. Po odejściu gości Nawrocki uważając, że za mało wypił prosił żonę, by mu dała

jeszcze wódki.

Ponieważ w mieszkaniu nie było już alkoholu Nawrocki, wbrew przestrogom żony wypił prawie pół litra denaturatu, poczem położył się do snu. Wczoraj rano Nawrocka zaniepokojona długim snem męża poczęła go budzić i wówczas dopiero zwróciła uwagę na siną twarz męża. Przerażona poczęła wzywać sąsiadów, którzy zawezwali niezwłocznie lekarza. Ten stwierdził już jednak zgon Nawrockiego wskutek zatrucia denaturatem.

Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

ŻYCIE ZGIERZA.
Nieudana inicjatywa.

Jak już donosiliśmy miejscowy oddział ZZZ. zainicjował zorganizowanie na terenie Zgierza komisji międzyzwiązkowej, do której weszliby delegaci wszystkich związków zawodowych z terenu miasta, a któraby zajęłaby się uregulowaniem życia robotniczego i tworząc jednolity front, broniła spraw robotniczych. Na zaproszenie zgłosiły się prócz inicjatorów Związek Robotników Przemysłu Budowlanego, Związek Zawodowy Budowlany oraz Zw. „Praca". Odbyła się przedwstępna konferencja informacyjna, na której postanowiono wspólnie pracować i wciągnąć do pracy Związek Klasowy, który ma w Zgierzu najwięcej członków. Dalsze 2 konferencje nie dały jednak żadnych pozytywnych rezultatów, gdyż znowu nie przybył Związek Klasowy i Zw. „Praca", wobec czego inicjatorzy postanowili odroczyć porozumienie na czas nieograniczony.

Przedstawiciele robotników budowlanych, doceniając znaczenie wspólnej pracy w obliczu nadchodzącego sezonu, postanowili wśród siebie prowadzić dalej pracę nad uregulowaniem stosunków tej dziedzinie.

—o—

„WALIZKOWA ZBRODNIA" W PARYŻU.

Głód przygód

czyni z kobiet ofiary kawiarnianych alfonsów.

Paryż, w marcu

Pani Arbel, rozwiedziona żona zamożnego człowieka, mieszkała od kilku miesięcy na Cote d'Azure, wraz z pewnym młodzieńcem, jednym z tych młodych ludzi, których zawód jest równie śmiały, jak jasne są ich zamiary. Pewnego dnia zostaje policja zawiadomiona o zniknięciu pani Arbel, a gdy zaczęto badać sprawę okazało się, że również ten młody człowiek wyjechał w nieznanym kierunku. W kilka dni później znaleziono przyjaciela zaginionej, Roberta Egendera, który wyjaśnił, że pani Arbel

wyjechała do Ameryki

bez podania swego adresu. Z garderoby zaginionej brak tylko jednego kostjumu i płaszcza; kufry są wszystkie pełne. Jedynie klejnoty, o których znajomi i służące twierdzą, że były wyjątkowo piękne i wartościowe, zniknęły. Rozpytywanie się wśród znajomych co do zwyczajów i planów pani Arbel prowadzi do wniosku, że była ona raczej osobą gadatliwą i skłonną do zwierzeń, niż skrytą, i to zdradza też nieprawdziwość powyższych faktów. Pani Arbel nie można jednak nigdzie odszukać, wszelkie badania nie dają rezultatu. Kampanja prasowa prowadzi do rezultatu którego wartość dotychczas jeszcze uważać należy za wątpliwą. Młoda dziewczyna z Nicei zgłasza się i stwierdza z płaczem, że Egender, z którym była zaprzyjaźniona, zwierzył się jej, że zamordował panią Arbel i ukrył jej ciało w jednym z kufrów. W żargonie kryminalistycznym istnieje określenie specjalne dla tego rodzaju zbrodni t. zw. „walizkowe mordy".

Wszyscy tragarze, szoferzy Francji zostali przesłuchani. Dwaj spośród nich podali, że przywieźli jakiś ciężki kufer na stację w Nicei obydwaj poznali w Robercie Egenderze swego pasażera, co wskazywało, że przynajmniej jeden z nich myli się. Egendera aresztowano, lecz ten wypierał się wszystkiego. Wypadek pani Arbel znajduje się narazie w swej pierwszej fazie. Ale tylko dla tych, którzy prowadzą śledztwo. Jej osobista tragedja skończyła się już.

Pani Arbel nie jest jednak odosobniona. Jej los należy do serii tych wypadków, których liczba jest zastraszająco wielka. W samym Paryżu znika rocznie

cztery do pięciu tysięcy kobiet.

Przyjmijmy, że więcej, niż połowę udaje się odnaleźć. — Wciąż jednak mamy jeszcze wstrząsającą liczbę dwóch tysięcy losów, po których nie pozostaje żaden ślad, a tylko groźny znak zapytania.

Przyczyny tych zaginięć są tak różne, jak ich socjalne i erotyczne podłoże. Niemniej jednak poprzez wszystkie te wypadki przewija się pewna wspólna nić, pewne wspólne podłoże: lekkomyślność, nieprawdopodobne zaufanie i brak elementarnej ostrożności. To wszystko tyczy zarówno małej krawcowej, która za filiżankę kawy odwdzięcza się pełnem zaufaniem nieznanemu i wzbudzającemu wiele zastrzeżeń mężczyźnie, jak i amerykańskiej miljonerki, która przyjmuje zaproszenie swego partnera w tańcu, by nazajutrz obudzić się wprawdzie zdrową i całą, ale pozbawioną kolji z pereł.

W związku z tego rodzaju aferą, która spowodowała bezwstydne okradzenie pewnej damy z nowojorskiego towarzystwa, opowiadał jeden z urzędników t. zw. brigade mondaine o niesłychanej lekkomyślności niektórych kobiet, bezwiednie podążających

za pierwszym lepszym mężczyzną,

aby stać się nietylko ofiarą kradzieży, co jest bodaj najbardziej łagodną formą, ale i wieloletnich szantaży i wymuszeń. I urzędnik ten który, ma już poza sobą dwadzieścia lat doświadczeń, powiedział: „Na przeważną ilość tych redenz - vous w garsonjerach i pied - a- terres byłbym poszedł tylko uzbrojony i w towarzystwie silnego człowieka, a przecież mam już poza sobą dwadzieścia lat pracy w policji. Ale kobiety, które nie znają miasta, ani języka, ani człowieka, któremu zaufały — te idą bez wahania — z głupoty, z lekkomyślności, z chęci zaznania przygód".

Pani Arbel należy do tych kobiet, które przeciwstawiały się przez długie lata podobnym awanturkom, aby wreszcie wpaść w sidła człowieka, jak Egender. Jest rzeczą wyjątkową, by dwie fotografje: pani Arbel i młodego Roberta, potwierdzały w tak ścisły sposób nasze wyobrażenie o kolejach ich losów.

Ona należy do typowych „ancienne belle femme", ma ładną, delikatną twarz, na której maluje się lekkomyślność i bezradność. Kobieta, która nie chce zrezygnować ale która jest zarazem

zupełnie bezbronna.

A obok niej dobrze wyglądający młodzieniec, którego twarz wskazuje, że w tych chwilach, gdy się uśmiechał, był „pięknym i miłym chłopcem", ale naogół nie należał do zbyt romantycznych postaci

Jeśli nawet przyjąć hipotezę, tracącą zresztą stale swe prawdopodobieństwo, że Egender był niewinny, a pani Arbel jeszcze żyje, to nawet i wtedy jasnem jest, że kobieta ta była jego ofiarą, a Egender należał do tych „zawodowców", których tak wielu namnożyło się w czasach powojennych. Takie pary znane są we wszystkich miejscowościach kąpielowych od St. Sebastian do Monte Carlo i od Biarritz do La Baule. — Kobieta, początkowo jeszcze samotna, znudzona, odwiedzająca sale gry czy koncerty i młody człowiek ze swym czujnym, twardym wzrokiem, czatujący jak rekin. A potem pewnego dnia są już razem, aby wkrótce zniknąć ze sceny, na której po kilku tygodniach, czy miesiącach, znów zjawia się ów młodzieniec, z paczką banknotów do gry w ręku i z pełnym portfelem w kieszeni.

LEKARZ-BOHATER

Wichura nie powstrzymała go od spełnienia obowiązku

Przed paru miesiącami, trzech operatorów filmowych i reżyser wyruszyli do gór Mackenzie w Kanadzie, by robić tam zdjęcia z zimy polarnej. Jedynie krótkofalowy aparat radjowy łączył tę minjaturową ekspedycję ze światem. Wokół nich były tylko

skały i śnieg.

Przed dwoma tygodniami czterej filmowcy wyruszyli ze swego domku, udając się w głąb gór. Tu zbudowali sobie, wzorem Eskimosów, chatkę, ze śniegu, która miała ich chronić przed zbliżającą się burzą. Nagle —było to tydzień temu— stacja radjowa w Forcie Norman otrzymała depeszę radjową z gór: „Reżyser ciężko chory. Prosimy o pomoc".

Doktór Hammond, dyżurujący na posterunku policyjnym w Forcie Norman, według podanych szczegółów choroby stwierdził, że jest to ciężkie zapalenie ślepej kiszki i konieczna jest pomoc w ciągu paru godzin. Niema mowy o tem, żeby przeczekać szalejącą burzę. Będzie zapóźno.

Nie było czasu do stracenia. W parę minut po otrzymaniu depeszy huczał już, wśród ryku nawałnicy, samolot na lotnisku. Płozy ślizgnęły się po śniegu i samolot poderwał się do zaciętej walki z burzą. Maszyna tańczyła w powietrzu. W kabinie dr. Hammond majstrował przy aparacie radjowym i szukał łączności z ekspedycją. Nareszcie mu się udało. Polecił im rozpalić ogień; by można ich było znaleźć. Znów minęło pół godziny poszukiwań wśród śnieżyc i gór, które w każdej chwili grożą strzaskaniem aparatu. Wreszcie gdzieś nisko widać

słaby blask ognia.

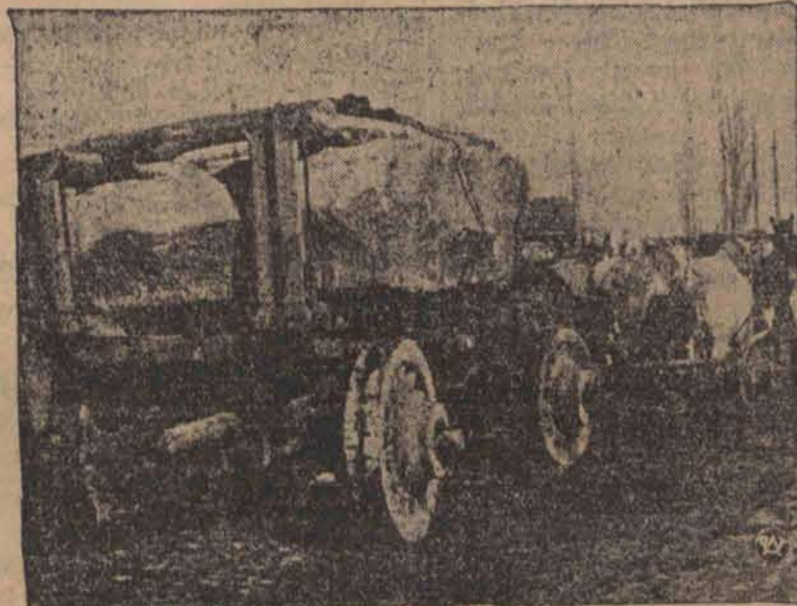
Pilot kołował wśród gór, szukając miejsca do lądowania. Ryknął wreszcie do dr. Hammonda: „Lądowanie wykluczone"! „Wyskakuję!"— krzyknął w odpowiedzi doktór. Pilot manewrował chwilkę samolotem i wreszcie zawołał „Skacz!"

Całym ciężarem ciała wparł się doktór w drzwi kabiny i runął bezwładnie w burzę, wicher i śnieg. Pilot widział jeszcze jak szczęśliwie wylądował na jakiemś zboczu, uwolnił się od spadochronu i ruszył w kierunku chatki.

Gdy pilot wysiadł z samolotu na lotnisku w Forcie Norman, dano mu natychmiast ostatni telegram z gór Mackenzie: „Operacja się udała. Pacjent zdrów. Przyślijcie sanie. Hammond".

—o—

Granitna Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego



Do Warszawy zostały przetransportowane dla obróbki w jednej z tutejszych firm olbrzymie bloki granitowe z zagłębia Klesowskiego w pow. sarneńskim na Wołyniu, przeznaczone na Mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie w Wilnie. Zdjęcie nasze przedstawia wymienione bloki w czasie transportu z dworca kolejowego w Warszawie.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

22

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

* * *

— Czekaj! Pomogłabyś trochę matce, przynajmniej spoczątku. Znasz języki, możesz się z nimi porozumieć...

— Nie, mamusiu, muszę iść. Właśnie teraz trzeba popracować porządnie, bo niedługo zaczynają się egzaminy. Jak tylko otrzymam dyplom, to bardzo chętnie pomogę, cały dzień będę sterczała w domu... Proszę mi zostawić kolację w moim pokoju. Herbaty nie będę piła. Dowidzenia! — musnęła matkę w policzek i wyszła tylnemi schodami.

W półgodziny później pensjonat opustoszał i zapanowała cisza, która po różnogłośnym hałasie już się wydawała dziwna, a nawet nieprzyjemna.

Małżonkowie zostali sami.

Pan Tomasz zapomniał o niemiłem wydarzeniu ze schowaniem pod klucz alkoholu i przestał się dąsać.

Wziął gorący udział w układaniu jadłospisu na cały tydzień i Pękalska musiała przyznać w duchu, że jego rady oraz wskazówki kulinarne były całkiem trafne.

Powstrzymała się od złośliwej uwagi że wie, gdzie nabył, a gdy Lodzia zaczęła nakrywać do stołu, powiedziała:

— Podaj panu do kolacji butelkę piwa i dużą szklankę

W tej dyskretnej formie wyraziła mężowi podziękowanie.

Po północy jeden po drugim zaczęli się schodzić goście.

Znów się zrobiło szumnie i gwarno: ze wszystkich prawie pokojów dolatywał stuk noży i widelców, brzęk szkła i głośne rozmowy.

Pękalska była w kuchni i wydawała kolację, pan Tomasz krzątał się przy zaimprowizowanym naprędce bufecie, ledwo nadążając zamówieniom.

Przy tej sposobności poznał się ze wszystkimi lokatorami, wypił parę kieliszków i był w cudownym humorze.

— Naco nam hrabiowie i jacyś radcowie, mateńko?! — mówił rozpromieniony, kiedy po załatwieniu wszystkich spraw małżonkowie znaleźli się w sypialni. — To są przynajmniej swojskie chłopy! I wykształcenie mają i szmat świata widzieli, z nimi pogadać przyjemnie!... Pozatem nie kręcą nosem, płacą żywą gotówką i jeszcze chwalą, że tanio i dobrze.

Pękalska była nieludzko zmęczona fizycznie, a jeszcze więcej moralnie. Jednem uchem słuchała rozwlekłych opowiadań męża, lecz myślała mimowoli, że ta kategorja artystów też jest podobna do ludzi, przytem wcale nienajgorszych.

* * *

Nazajutrz Janek Śliwowski przyszedł do biura o zwykłej godzinie i udał się natychmiast do gabinetu szefa.

P. Konard wysłuchał z zadowoleniem sprawozdania. Było naprawdę niezwykle szczegółowe: oprócz adresu pani Marji Pękalskiej, oraz stwierdzenia, na co obróciła otrzymane pieniądze — zawierało opis pensjonatu, zestawienie wydatków wewnętrznych t. j. komornego, oświetlenia, służby itd., ceny samych pokojów i z utrzymaniem; określało granice przypuszczalnego dochodu i kończyło się ogólnym opisem wydarzeń od kupna pensjonatu do dnia dzisiejszego.

Z tego podejrzanie barwnego opisu wynikało, że rodzina Pękalskich już się znajdowała w obliczu bankructwa, ponieważ dość długo wszystkie pokoje świeciły pustkami. Obecnie, dzięki genialnym posunięciom panny Ninki Pękalskiej, córki właścicielki, pensjonat był zapełniony i prosperował doskonale.

—Dziękuję panu, panie Janie! — zawołał szef, zacierając ręce. — Oto jest robota w stylu naszej firmy! Z pierwszych wpływów otrzyma pan gratyfikację. Oczywiście, skromną, bo... — zająknął się i dodał: — No, dobrze, panie Janie. Niech się pan zajmie sprawami bieżącemi, a ja napiszę list do Brazylji.

Janek opuścił gabinet dyrektorski myśląc, że przeklęta historja lubelska, znów się odwlokła na jakiś czas.

ROZDZIAŁ X.

W pensjonacie ruch się zaczynał normalnie o dziesiątej przed południem, a zamierał około drugiej w nocy.

Oczywiście do tego trybu życia musiała się zastosować i rodzina Pękalskich z wyjątkiem Władka, który szedł do pracy na ósmą rano, spędzał poza domem prawie cały dzień i o dziesiątej już spał.

Stosunki wewnętrzne ułożyły się ku obopólnemu zadowoleniu bardzo prędko i nie pozostawiały nic do życzenia, jeśli nie liczyć tego, że na trzeci czy czwarty dzień wybuchnęła piekielna awantura ledwo załagodzona przy udziale wszystkich mieszkańców pensjonatu.

Dopiero wtedy wyszło najaw, że Mara Indra oprócz foksów przywiozła w specjalnej skrzyni dwa spore węże, z któremi tańczyła tańce wschodnie.

Kazia, sprzątając pokój, podniosła z ciekawości wieko i ujrzała dwa potwory, drzemiące spokojnie na miękkiem posłaniu.

Wyleciała z okropnym wrzaskiem, po drodze stłukła szybę w drzwiach, przestraszyła się jeszcze więcej, upadła i zemdlała.

Od tej pory służące za żadne skarby nie chciały wejść do tego pokoju, a Mara Indra otrzymała przydomek „wiedźma".

Naturalnie od Kazi, która przechodząc koło „baby z piekła rodem", żegnała się ukradkiem i szeptała modlitwę.

Naogół wszyscy lubili cudzoziemkę nieokreślonej narodowości: była bardzo uczynna, dowcipna i zawsze wesoła.

Osobliwemi względami darzył ją pan Tomasz.. Wystarczyło by stanęła na progu do stołowego i zawołała:

Pan Tom jest?

Pan Tomasz zrywał się z pośpiechem, który denerwował nieraz Pękalska:

— Nie leć tak, bo się przewrócisz i rozsypiesz!... Też adorator się znalazł! Amory mu w głowie na stare lata! — dorzucała złośliwie.

— Jakie tam amory, mateńko? — bronił się niezgrabnie pan Tomasz.— Trzeba coś zrobić dla biednej kobiety. Te głupie dziewczyny nawet wejść nie chcą do jej pokoju! Musi sama sprzątać...

—Albo ty sprzątasz!—przerywała Pękalska.— Doczekasz się, że ciebie pogryza.

— Bój się Boga, mateńko! Co też opowiadasz?!.. Kto pogryzie?

— Bo ja wiem?!.. Tam wszystko może ugryźć...

W takich wypadkach pan Tomasz już się nie odzywał, by nie przedłużać niebezpiecznej dyskusji i ulatniał się.

Regularnie, co drugi dzień powtarzała się ta sama historja.

Zazwyczaj po obiedzie rozlegało się przyciszone wołanie:

— Pan Tom jest?

Pan Tomasz wyskakiwał momentalnie:

— Jestem, co pani każe?

Mara Indra kiwała palcem, by się zbliżył, wyciągała go za rękaw na korytarz i mówiła przymilnym szeptem:

— Panie Tom, trzeba robić tualeta dla pieski. Pan może pomagać? Pan będzie taka dobra?

Pan Tomasz szedł do sypialni, zmieniał marynarkę na piżamę, potem biegł do łazienki i z zapałem szorował foksy.

Nauczył się czesać je, podstrzygać i wiązać na szyjach fantazyjne kokardy. Uzyskał za to przydomek „psiego fryzjera".

Nie mógł tylko się oswoić z wężami i choć tłumaczyła przekonywująco domownikom, że to są całkiem nieszkodliwe, bardzo dobre i łagodne stworzenia, jednak do tej pory nie odważył się dotknąć żadnego.

Pozatem pan Tomasz zaprzyjaźnił się z Cudnowskim, któremu Kazia dała przezwisko „brzuchacz" — ze względu na jedną z jego licznych, a najbardziej imponujących zdolności.

Pękalskiej najwięcej się podobał Wesołowski. Niezrównany humorysta i piosenkarz w życiu prywatnem odznaczał się wyjątkową małomównością, był usposobienia raczej ponurego i dlatego został ochrzczony „karawaniarzem".

Cały wolny czas spędzał w domu, trochę stronił od reszty kolegów, jakgdyby mu ciążył ich naturalny humor, który musiał uprawiać zawodowo. Był niezwykle punktualny, słowny, oszczędny i nikomu nie sprawiał żadnego kłopotu— jednem słowem posiadał przymioty, ogromnie cenione przez Pękalską.

Stawiała go za wzór wszelkich cnót, które występowały ze szczególną jaskrawością w porównaniu z usposobieniem innych artystów — trochę lekkomyślnych, nie liczących się z groszem i żyjących beztrosko z dnia na dzień, mimo pokaźnych zarobków.

Często wieczorami, przed wyjściem do kinoteatru „Miami", Wesołowski szedł do saloniku sąsiadującego ze stołowym, siadał do pianina i grał ciche, przeważnie melancholijne melodie, albo układał muzykę do nowych piosenek. Pękalska bardzo lubiła te godziny.

Ogólna sympatja cieszył się chór Weda. Tych Kazia nazywała poprostu — „chłopcy" i otaczała czułą, macierzyńską opieką

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Przyrost naturalny, czyli nadwyżka urodzeń nad zgonami w Warszawie stale maleje. Miesiąc grudzień 1935 r. był pod tym względem fatalny, ponieważ w miesiącu tym nie było wogóle przyrostu naturalnego, lecz liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń. Mianowicie w grudniu zanotowano 1.342 zgonów, oraz tylko 995 urodzeń, czyli zgonów było o 347 więcej od urodzeń. Szczególnie poważna nadwyżka zgonów była wśród chrześcijan, których zmarło 969, a urodziło się tylko 667. Natomiast wśród żydów było 373 zgony i 323 urodzeń. Od dłuższego już czasu liczba zgonów zbliża sie do liczby urodzeń w niektórych zaś wypadkach, jak właśnie w grudniu roku ub. ją przewyższa. Jeszcze w r. 1934 notowano 18 urodzeń i tylko 12 zgonów na tysiąc mieszkańców, gdy w r. 1935 liczba urodzeń zmniejszyła się do 14 na 1.000 mieszkańców. W tych warunkach, kiedy mamy skromny przyrost naturalny, lub w niektórych miesiącach go wogóle nie mamy, zwiększenie liczby mieszkańców w Warszawie postępuje bardzo powoli naprzód i to przeważnie dzięki osiedlaniu się w stolicy osób przybyłych z innych miast. W grudniu, naprzykład, liczba mieszkańców w Warszawie nawet nie wzrosła, lecz zmniejszyła sie o 292 osoby i wynosiła na dzień 1 stycznia r. b. 1.224.242 mieszkańców.

* * *

W pełnym toku jest obecnie kurs samorządowy dla pracowników miejskich. Wykłady odbywają się trzy razy tygodniowo wieczorem. Ostatnio miał wykład b. min. komunikacji inż. Kühn o komunikacji miejskiej, najbliższą prelekcję wygłosi radca Trzebski o ustroju samorządu. Pozatem dyrektor biura ekonomicznego zarządu miasta, W. Fabierkiewicz mówić będzie o polityce komunalnej. Kurs potrwa do maja.

* * *

Polski Touring Klub rozpisał konkurs wśród właścicieli samochodów i motocykli. Konkurs przewiduje nagrody w postaci plakietek za odpowiednią ilość przejechanych w r. 1936 kilometrów. Za przejechanie samochodem 3,000 klm. lub motocyklem 2,000 klm. uczestnik konkursu otrzyma bronzową plakietę, za przejechanie 6.000 klm. (motocyklem 4,000 klm.) — srebrną plakietę, za przejechanie ponad 10,000 klm. (motocyklem ponad 6.000 klm). —złotą plakietę.

* * *

Władze budowlane zatwierdziły w styczniu rb. 116 projektów nowych domów w tem 14 jednopiętrowych, 8 dwupiętrowych, 14 trzypiętrowych, 6 czteropiętrowych i 1 domu sześciopiętrowego.

Krateczki.

POBITA NARZECZONA.

MIŁOŚĆ MAŁGORZATY.

Stało się. Już nic nie pomoże wykręt i łgarstwo, bowiem — stało się. Telefon telewizyjny jest faktem dokonanym. W Berlinie uruchomiono pierwszą normalną linię komunikacji telefoniczno-telewizyjnej z Lipskiem. Trzy minuty takiej „patrzonej" rozmowy kosztuje zaledwie 3 marki 50 fen. A więc jeszcze parę miesięcy, a telewizor będzie mógł być dołączony do każdego prywatnego aparatu telefonicznego. Poprostu zamiast płacić miesięcznie 13 i 20 zł. za telefon, będziemy płacili np. 15 i 22 złote, ale zato z telewizorem.

Nie wiem jak tam czytelnicy, ale ja wcale tym wynalazkiem nie jestem zachwycony. To jest wogóle fatalny wynalazek przeciwko któremu powinniśmy zaprotestować.

Bo zastanówmy się tylko proszę państwa. Kiedy dzisiaj znajdziesz się o godzinie 12 w knajpie możesz zadzwonić do domu i powiedzieć żonie:

— Moja droga, posiedzenie bardzo przeciąga się, obrady są burzliwe i wątpię, czy przed drugą w nocy skończymy. Powiadam ci, jestem fatalnie zapracowany, ale co zrobić? Trzeba przecież swoje siły poświęcić społeczeństwu...

Tak można zrobić dzisiaj. Ale kiedy będą telewizory, trudno będzie z dziewczynką i kieliszkiem koniaku w ręku wmawiać w żonę, że to jest posiedzenie.

A wierzyciele? Obecnie, wiadomo, podchodząc do telefonu zatyka się nos dwoma palcami, aby zmienić głos i powiedzieć:

— A kto mówi? Zobaczę, czy jest.

Gdy będą telewizory, wierzyciel powie:

— No — no, nie wygłupiaj się pan, widzę przecież, jak pan ściska nos i zmienia głos.

Nie. Telewizory stanowczo są zupełnie zbędnym wynalazkiem. Szkodliwym wynalazkiem. Już nie będzie można dzwonić do biura jęczącym głosem:

— Ach, jestem taki chory. Z nosa, z oczu leje mi się, głowę mam owiązaną ręcznikiem, jestem chory, ledwo w koszuli zwlokłem się z łóżka, żeby do pana dyrektora zadzwonić i uprzedzić, że nie będę mógł przyjść do biura.

A tymczasem gość przepił się w nocy i wypija właśnie w domu ćwiartkę „na klina".

Gdy kupiec dzisiaj tłumaczy komornikowi, czy sekwestratorowi, że wogóle nie targuje, że klienta na oczy nie widział, trzeba mu wierzyć. Gdy będą telewizory, urząd podatkowy od czasu do czasu zadzwoni, czy „zatelewizuje" do sklepu kupca i zobaczy „na własne oczy", jak klient płaci gotówką sto złotych za kupiony towar.

Słowem telewizory mogą spowodować zupełny przewrót w naszem życiu. Mąż w każdej chwili będzie mógł spawdzić będąc na mieście czy żona siedzi w domu sama czy też pociesza się. Żona będzie mogła o każdej porze zadzwonić do biura męża i stwierdzić, czy sekretarka pisze na maszynie czy na nie swoich kolanach...

Precz z telewizorami.

NARZECZONY.

Do Małgorzaty Pilśniewicz, miłego dziewczęcia, zamieszkałego przy ulicy Wysokiej przychodził przez dłuższy czas w charakterze narzeczonego 24 letni Zdzisław Sikorski. Przychodził, migdalił się i „pożyczał" drobne kwoty, przysięgając wierną, dozgonną miłość i co najważniejsze — ślub.

Po pewnym jednak czasie znudziła mu się ta zabawa, znalazł sobie inną dziewoję, do Małgosi chodził coraz rzadziej, a gdy już przychodził, to obijał dziewczę, aby wyperswadować jej zbędne uczucie.

Gdy Małgosia robiła mu wymówki, że Zdzisio zdradza ją itp. chłopczyk zdenerwował się i pobił ją dotkliwie.

Sąd Grodzki skazał Zdzisława Sikorskiego na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

—0:0—

Pączki czy trucizna?

Dramat dwojga ludzi.

Z Poznania donoszą:

W mieszkaniu Kaczmarków przy ulicy Wyspiańskiego 35, na tak zwanem „Wesołem Miasteczku", gdzie znajdują się liczne mieszkania dla bezdomnych, znaleziono

dwoje nieprzytomnych ludzi.

Wobec ciężkiego stanu obojga wezwano bezzwłocznie pomoc pogotowia ratunkowego, którego lekarz stwierdził objawy zatrucia, przyczem 18-letnia Helena Kaczmarkówna była już od kilku godzin bez życia. U nieprzytomnego towarzysza Kaczmarkówny, 22-letniego robotnika Franciszka Koreckiego z Poznania stwierdził lekarz

ciężkie zatrucie substancją,

której narazie nie udało się ustalić. Po zastosowaniu doraźnych środków ratowniczych przez lekarza pogotowia, przewieziono Koreckiego do szpitala miejskiego, stan chorego jest groźny. Zwłoki zmarłej Kaczmarkówny przewieziono do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji.

Wdrożono natychmiastowe dochodzenia, których jeszcze nie ukończono. Są pewne poszlaki, nasuwające podejrzenie, że młodzi ludzie w czasie nieobecności innych osób z rodziny Kaczmarkówny popełnili wspólnie zamach samobójczy. Natomiast według innej, też jeszcze nie ustalonej pogłoski Korecki, przybywszy do Kaczmarkówny w odwiedziny, został poczęstowany pączkami czy innem ciastem, od którego nastąpić miało fatalne zatrucie. Ponieważ Korecki pozostał w gościnie, więc dopiero następnego dnia po południu odnaleziono oboje zatrutych. Jaka była istotna przyczyna tragedji, ustali z pewnością śledztwo.

—oo—

Czy nie ten przypadkiem?

Nowe zmiany w „Polskiem Radju"

Warszawa, 5. 3. — Znowu nastąpiły reorganizacje w wydziale literack. Polskiego Radja. Ze stanowiska reżysera słuchowisk ustąpił p. Melina a miejsce jego zajął p. Bohdziewicz.

Jeden z tygodników warszawskich zapytuje z obawą, czy to nie jest przypadkiem ten sam p. Bohdziewicz który w roku ub. tak „rewelacyjnie" nadawał reportaż z pierwszej podróży „Piłsudskiego". Reportaż

kosztował 10.000 zł.

i był jednym wielkim skandalem

—o—

RADJO-KĄCIK.

DZIś, dnia 5 marca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Od piosenki do piosenki: Hanna Brzezińska — śpiew, Jan Żyński — fortepian
16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych — wygłosi H. Ładosz
16.45 Koncert chóru żołnierskiego — z Torunia
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Koncert kameralny z Krakowa
17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Słuchowisko p.t. „Pustkowie" — ze Lwowa
21.35 Nasze pieśni — odśpiewa Jadwiga Hennert
22.00 Koncert Tow. Wydawniczego Muzyki Polskiej
22.30—23.30 Muzyka lekka
(Kraków nadaje audycję lokalną. Katowice nadają audycję lokalną od g. 23.05 do 23.30)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

16.15 Muzyka z płyt
18.30 Feljeton dra Jerzego Ronard - Bujańskiego p.t. Na marginesie premjery „Żołnierz i bohater" B. Shawa
18.40 Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski
18.45 Koncert orkiestry 28 p. p. Strz. Kan
19.55 Łódzkie wiadomości sportowe

PIĄTEK, 6 MARCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik południowy
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych)
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Pogadanka dla dzieci starszych — wygłosi Stan. Sumiński
17.00 Nafta i gazy ziemne — odczyt (ze Lwowa)
17.15 Minuta poezji
17.20 Kwartet mieszany „Pro Arte" — z Wilna
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert sekstetu salonowego Pawła Rynasa
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
18.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadankę z Łódzką Rodziną Radjową przeprowadzi Jan Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Gustaw Wasserzug: „Cywil pod opaską" — wesołe opowiadanie z chmurnych dni
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie

HENRI FALK.

PODSTĘP.

Zebraliśmy się na śniadaniu w kółku męskiem ludzi dojrzalszego wieku u naszego dawnego kolegi, słynnego aktora, Wincentego Braga. Była miła godzina czarnej kawy z likierami. Siedzieliśmy na werandzie, rozjaśnionej światłem szaroblękitnego nieba dnia zimowego, którego barwa tworzyła tło uzgodnione w odcieniu z dymem papierosów.

— Niedziela przed „ostatkami" — rzekł jeden z gości — ale jakżeż zmieniły się radosne dawne zwyczaje w naszych czasach, które nic wesołego nie przynoszą...

— Prawda — potwierdził inny z goryczą. — Pomyśleć, że były czasy, gdy w dniach tych przerywano ruch pojazdów na bulwarach już o godzinie drugiej po południu, by umożliwić rozbawionym tłumom zabawę w „confetti". Zaś z balkonów i tarasów kawiarń rzucano serpentyny, które w ciągu długich tygodni zwisały potem z platanów. Bawiono się wtedy małym kosztem, co jest równoznaczne z uwagą: „Jakże się wówczas bawić umieli ludzie!"

— Były także i maski — dodał Wincenty Braga — otaczano je na ulicy i oklaskiwano. Ponadto były jeszcze bale maskowe i kostjumowe. Czy opowiedziałem wam kiedy, że „ostatki" zadecydowały o mej karjerze scenicznej?

Byłem wtedy sekretarzem, och! bardzo podrzędną figurą — u mecenasa Saint-Pardoux. Rodzice moi marzyli dla mnie o posadzie urzędnika ministerstwa. Nie czułem większego zamiłowania do karjery prawniczej, ale kilka chwil codziennej radości umiały powetować mi długie godziny nudów. Niemal co wieczór pani Cecylja Saint-Pardoux przychodziła do ojca swego do biura. Byłem młody, sentymentalny i romantycznego usposobienia, a jasnowłosa Cecylja o wielkich, zielonkawych oczach wkrótce została mojem bożyszczem... Zdawało mi się, że uczucia swego nie zdradzałem przed nikim. Mimo to nie było ono tajemnicą dla nikogo. Kilkakrotnie znalazłem się sam na sam z Cecylją w westibulu, a wtedy zwracała się do mnie, przemawiając z wnikliwą słodyczą... Doznawałem wrażenia że przypadłem jej tak że do gustu... Noce spędzałem nad pisaniem „Rozkoszy miłości", wielkiej komedji dramatycznej, którą przeznaczyłem dla Teatru Francuskiego... Liczyłem, że zdobędę rozgłos, sławę i pieniądze, stanę się godnym zabiegać o rękę Cecylji...

I oto pewnego wieczora odebrałem drukowane zaproszenie następującej treści:

„Pp. Saint - Pardoux mają zaszczyt zaprosić Sz. Pana na wieczór tańcujący 20-go lutego, o godz. 10 wieczorem".

U dołu znajdował się dopisek:

„Strój obowiązujący: kostjum maskowy".

Sprawdziwszy datę, przekonałem się, że dzień 20 lutego był ostatnią niedzielą karnawału.

Zaproszenie pogrążyło mnie w radości i wzruszeniu. Coprawda znajomy adwokat, przyjaciel mojej rodziny, polecił mnie panu de Saint - Pardoux. Ale stąd do bywania w jego domu było bardzo daleko! Nazajutrz w biurze z dumą pokazałem kolegom zaproszenie. Widziałem, jak bledli z zazdrości.

— Masz szczęście! — rzekł mi jeden z kolegów. — Prócz ciebie zaproszono tylko dependenta.

— Bagatela! jeżeli ktoś ma łaski u Cesi! — zainsynuował drugi.

Następnie zaś wszyscy, powracając do uczuć szczerze koleżeńskich, składali mi powinszowania.

— Zbyteczne będzie, żebyś dziękował za zaproszenie — rzekł mi sekretarz osobisty mecenasa. — Powiem mu, że odebrałeś je i stawisz się.

— A czy już pomyślałeś o kostjumie? — zapytał mnie sekretarz sądowy.

— Nie jeszcze — rzekłem.

— Pogadamy o tem podczas śniadania.

Słowem: zachowanie wszystkich zarówno kolegów było bardzo miłe.

Podczas śniadania proponowano mi najróżnorodniejsze kostjumy, poczynając od Nerona, a kończąc na Robinsonie Crusoe. Wobec moich skromnych środków należało przedewszystkiem stwierdzić, co wypożyczyć mogłem. Po wyjściu z biura wszyscy moi koledzy wybrali się ze mną na poszukiwania. W rezultacie dokonałem wyboru kostjumu „pastuszka Watteau" koloru błękitnego; nadewszystko cieszyły mnie akcesorja — kapelusz i flet, instrument, na którym grałem dość ładnie.

Upragniony wieczór nadszedł wreszcie. Wszyscy koledzy biurowi zebrali się w moim pokoju, by asystować przy przebieraniu... Upudrowany, o nakarminowanych ustach, zlekka naszminkowany, „pastuszek Watteau" około wpół do jedenastej wieczorem, zeszedł z schodów, pod eskortą podziwiających go przyjaciół... Sześciu ich towarzyszyło mi w powozie do pięknego domu naszego „patrona" na bulwarze Malesherbes... Zdołu już widzieliśmy długi rząd oświetlonych okien na drugiem piętrze... Wysiadając, pożegnałem się z kolegami i wszedłem do bramy domu. Dozorca zatrzymał mnie:

— Dokąd to, proszę pana?

— Do mecenasa Saint - Pardoux?

— Aha! Jest pan artystą, zapewne?

Uśmiechnąłem się, widząc, że dozorca spogląda na mój flet, i wsiadłem do windy, którą otworzył mi „maître d'hotel".

Drzwi mieszkania były uchylone... Dolatywały mnie dźwięki muzyki tanecznej... Na szczęście urwały się i mogłem urzeczywistnić swoje zamiary zagrania na flecie przy wejściu. Tak też zrobiłem, wchodząc do przedpokoju, gdzie odrazu otoczyły mnie tłumy zdumionych gości. Słyszałem okrzyki:

— Co to za numer? Czy nie pomylił się czasem, wchodząc do innego mieszkania?

W międzyczasie przestałem grać na flecie i przyglądałem się obecnym z niemniejszem zdumieniem, niż oni — mnie. Bowiem wśród mężczyzn we frakach i kobiet w stroju wieczorowym ja jeden tylko byłem w kostjumie. Pan Saint - Pardoux nagle stanął przede mną przyglądając mi się z oburzeniem:

— Co znaczy ten żart niewczesny?

Bełkotałem:

— Kiedy, proszę pana, na pańskiem zaproszeniu było wyraźnie zaznaczone: „Strój obowiązujący: kostjum maskowy".

— Nigdy nawet nie przyszło mi na myśl zaprosić pana — rzekł wyniośle.

Zrozumiałem nagle, że koledzy biurowi zdobyli się w stosunku do mnie na podstępny figiel, wysyłając mi zaproszenie, jakimś sposobem wykradzione przez nich. I oni to dodali wzmiankę o kostjumie, aby ośmieszyć mnie w oczach patrona, a zwłaszcza Cecylji, która zjawiła się już także. Na jej widok „pastuszek Watteau" opadł na pierwszy z brzegu taburecik i z opuszczonemi rękoma i fletem zapłakał cichemi łzami.

— Co też panu przyszło do głowy, panie Braga? — rzekła Cecylja, zbliżywszy się do mnie.

— Nic... absolutnie nic!... Żegnam panią!

U wyjścia podszedł do mnie jakiś pan:

— Oto mój bilet wizytowy, młodzieńcze. Proszę mnie odwiedzić jutro!

Na ulicy czekało na mnie całe biuro w komplecie, witając mnie drwinami, na które nie zareagowałem. We łzach powróciłem do siebie... Lecz nazajutrz już doznałem odwetu. Pan, który zaprosił mnie do siebie, był dyrektorem wesołego teatrzyku. Odkrył we mnie wrodzony komizm i zaangażował mnie odrazu, powierzając mi małą rolę, która udała mi się doskonale... Wbrew woli rodziny porzuciłem adwokaturę dla desek scenicznych. Jak widzicie, drodzy przyjaciele, życie obfituje w niespodzianki i paradoksy. Gdyby złośliwi dowcipnisie nie spłatali mi figla, Bóg wie, jak długo zostałbym jeszcze wśród papierów kancelaryjnych. A nie spłataliby mi figla, który został dla mnie pomostem do powodzenia, gdyby bal mecenasa nie wypadł podczas „ostatków".

— Dawne „ostatki" dalekie są, jak bajki dzieciństwa — rzekł gość - pesymista.

— Tylko bez pesymizmu — zaprotestował Braga — wrócą dni „tłuste", gdy radować się będziemy z życia, jak po przebudzeniu ze złego snu...

Tłum. L. M.

SPORT.

Austrjacy, Niemcy i Japończycy na mistrzostwach narciarskich Polski.

Polski Związek Narciarski otrzymał już w związku z organizowanemi w dn. 6 do 15 bm. narciarskiemi mistrzostwami Polski, definitywne zgłoszenia zawodników austrjackich. Prócz tego niemal pewny jest udział. zawodników niemieckich, a spodziewany — Japończyków.

Z Polski zgłosiły poszczególne kluby dotychczas

około 70 zawodników.

Przygotowania do zawodów na terenie Zakopanego, któremi kieruje komisarz Polskiego Związku Narciarskiego dla 4-go okręgu podhalańskiego burmistrz inż. Zaczyński, znajdują się w pełnym toku.

—oo—

Czarodziejskie bandaże.

Niemiłe echa meczu Warta — Skoda.

W związku z meczem bokserskim o mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą a Skodą, pojawiły się pogłoski i podejrzenia, że jeden z zawodników Kozłowski natarł rękawice kalafonją i w ten sposób poranił oko Rogalskiemu. Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, jak nas informują, wszczął w tej sprawie dochodzenie.

Zarząd WOZB. stwierdził pozatem, że Piłat i Kajnar na tym meczu nie mieli

przepisowych bandaży.

Co do innych zawodników Warty istnieją również podejrzenia, że bandaże były nieprzepisowe, ale bokserzy ci mimo upomnień, bandaży swych nie oddali, tak, że WOZB rozporządza dowodami jedynie w stosunku do bandaży Piłata i Kajnara. Zaznaczyć należy, że bandaże zawodników Warty powiększały siłę ciosu, zatem handicapowały bokserów poznańskich.

Skoda ze swej strony wysunęła zarzuty w sprawie nieprawidłowego ważenia zawodników.

Wszystkie te sprawy są obecnie badane przez WOZB. Nie jest wykluczone, że Związek Warszawski zwróci się w tych sprawach również do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Ciekawy odczyt w Z.O.R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia swych członków, że w dniu 5 marca r. b. o godz. 19 min. 45 w lokalu własnym zostanie wygłoszony dalszy ciąg odczytu przez płk. Raczka prokuratora przy Wojsk. Sądzie Okręg. Nr. IV na temat „Wywiad i kontrwywiad".

Ze względu na bardzo ciekawy temat prosimy o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

—oo—

NAWOŻENIE ROŚLIN OGRODNICZYCH.

W niedzielę, dnia 8 b.m. o godz. 17 po miesięcznem zebraniu wygłoszony zostanie referat z jednoczesnem wyświetlaniem filmu pt. „Nawożenie roślin ogrodniczych" w lokalu Woj. Zw. Ogrodniczego w Łodzi oddział w Łodzi przy ul Piotrkowskiej 89. Referat wygłosi inż. Rusiecki, del. S. A. Ekspl. Soli Potasowych.

Ze względu na niezwykle aktualny temat o liczne przybycie członków oraz sympatyków prosi Zarząd.

—:—

Skrzynka do listów.

Skarga kontraktowego pocztowca.

Do Redakcji „Echa" w Łodzi.

Ponieważ jestem czytelnikiem „Echa" — zwracam się o wydrukowanie poniższego listu:

Zaangażowany zostałem na pocztę w roku ubiegłym w charakterze urzędnika kontraktowego za 105 zł. miesięcznie, jestem maturzystą, jak zresztą wszyscy inni koledzy i koleżanki. Wędrowałem po różnych działach i wreszcie utkwiłem na listowym. Zwykle, gdy kontrakty kończyły się w końcu miesiąca, następne podpisywaliśmy z kilkunastudniowem opóźnieniem. Aż tu nagle cud! Wzywają nas do kancelarji w celu podpisania kontraktu na tydzień przed wyczerpaniem się starego. — Idziemy do kancelarji i po drodze rozprawiamy nad tym nadzwyczajnym wypadkiem. Niektórzy mówią, że pan premjer obiecał urzędnikom państwowym awanse na 1 marca, więc pewnie to awans. Wchodzimy do kancelarji. Podają nam kontrakty do podpisania. Kontrakt jest zwykłym druczkiem, więc treść stara jedynie w kolumnie pensji widnieje zmiana: „awans". Za 90 zł. (dziewięćdziesiąt) miesięcznie. Koleżankom zaczynają się „pocić" oczy, koledzy blledną i zaciskają oczy. Trudno trzeba podpisać. Człowiek nie zwierzę wszystko przetrzyma. Widocznie komuś przy „ołtarzu" chcą dać awans, więc nam muszą obciąć. I tak będziesz wołe roboczy z cenzusem pracował po dziesięć godzin na dobę przy okienku, prócz tego będziesz przychodził w godzinach „wolnych" na wykłady LOPP-u, PPW-u i inne. Będę segregował listy, potem będę pracował godziny nadliczbowe, za które oczywiście mi zapłacą aż 8 groszy za godzinę (wyraźnie osiem groszy) Stracę więc całą noc (8 godzin), ale zarobię za to 64 grosze. Co do tych 90 złotych, jest to suma brutto, od tego odchodzą ubezpieczenia około 8 zł., składki na P.C.K., P.P.W. L.O.P.P. i inne (do organizacyj tych należeć niema przymusu ale niech się ktoś odważy nie należeć...), zostanie więc około 77 zł. i za te pieniądze żyj!

Pocztowiec.

OBEJRZYJ MUZEA.

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że:

Miejska Biblioteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21. w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1. — otwarta dla publiczności codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14—21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza. Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od g. 10—14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104. Działy etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. 10—16.

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1. Działy: Sztuka 19 wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godz. od 10—15

—:—

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO — Krajoznawczego.

W piątek 6 bm o godz. 20 odbędzie się świetlicy Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) oficyna II piętro — kolejny odczyt p. dr Dylika pod tytułem „O kształtach powierzchni polskiego niżu" Wstęp wolny

W sobotę dnia 7 marca jako w pierwszą sobotę miesiąca na herbatce towarzyskiej p. Jurczyński wygłosi pogadankę krajoznawczą „Wrażenia z wycieczki po Finlandji" — Pogadanka rozpocznie się o godz. 20. Członkowie Twa i goście proszeni są o punktualne przybycie. Wstęp dla gości 50 gr

Dla osób interesujących się zbiorami Muzeum Historji Sztuki im. Bartoszewiczów odbędzie się wycieczka w niedzielę 8 3 Zbiórka uczestników o godz. 11 w przedsionku Muzeum. Zapisy tamże przyjmować będzie p. Rozbicki. Poprowadzi wycieczkę i udzieli wyjaśnień dr. Minich kustosz Muzeum. Koszt udziału dla członków Twa 10 gr dla gości 20 groszy.

—o—

Sport w kilku słowach.

Ostatni mecz drużynowy o mistrzostwo Polski w boksie, który odbędzie się w przyszłą niedzielę dn, 15 bm. w Łodzi zostanie rozegrany o godz. 17-ej w sali Filharmonji. Drużyny wystąpić mają w następujących składach: Skoda: Fusani, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Pisarski, Garstecki. IKP.: Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Durkowski, Chmielewski, Pietrzak i Rosław.

Na meczu Zjednoczone — Geyer, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 11,30 w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 odbędą się walki następujących par: waga musza: Adamiak Zjedn. — Usielski G. waga kog. Zasina Zj. — Augustowicz G., waga piórkowa: Kijewski Zjedn. — Wojciechowiski G. i Szczeciński Zj. Kulibaka G. waga lekka: Cyran Zjedn. — Mikołajczyk G. i Dobras Zjedn. — Zbierski G. waga półśrednia: Stanikowski Zj. — Ostrowski G. i waga średnia Bartosiak Zj. — Mirowski G. Mecz zapowiada się b. ciekawie, a zwłaszcza: Kijewski — Wojciechowski, Cyran — Mikołajczyk, Stanikowski — Ostrowski i Bartosiak — Mirowski.

Odbyło się walne zebranie sekcji lekkoatletycznej ŁKS-u, na którem wybrano następujące nowe kierownictwo sekcji: kierownik — p. Lubawski, zastępca p. Błaszczyk sekretarka p. Grunertówna kronikarz p. Wróblewski gospodarz p. T. Bobiński, kapitanka drużyny kobiecej p. M. Kwaśniewska, zastępczyni p. Noskiewiczowa kpt. drużyny męskiej p. Błaszczyk, członkowie kierownictwa pp. Radwański i Chojnacki.

W niedzielę 8 bm. odbędzie się w Pabjanicach w krytej hali Kruszeendera lekkoatletyczny mecz kobiecy Zjednoczone-Kruszeender. Program meczu przewiduje następujące konkurencje: biegi 25 mtr. płotki 30 mtr. 300 mtr. skoki wdal z miejsca i rozbiegu, wzwyż oraz rzut kulą.

Akcja o umowę zbiorową w zawodzie stolarskim.

Sprawa pertraktacyj o cennik płac i umowę zbiorową w zawodzie stolarskim.

Zakrojona na szerszą skalę akcja o umowę zbiorową w zawodzie stolarskim, prowadzona przez Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych RP. Oddział w Łodzi ul. Przędzalniana 1, zaczyna w chwili obecnej wkraczać na realne tory.

Dotychczas odbył się cały szereg zebrań organizacyjnych pracowników poszczególnych firm stolarskich, na których przedyskutowano, uzgodniono i zakceptowano wysunięty przez Zjednoczenie Pracowników Rzemieśln. RP. Oddział w Łodzi projekt umowy zbiorowej, która będzie dobrodziejstwem i regulatorem anormalnych warunków pracy i płacy całych rzesz pracowników zatrudnionych w stolarstwie.

W najbliższych dniach odbędą się konferencje z cechami stolarskiemi i w Inspektoracie Pracy.

W niedzielę dnia 8 marca rb. w lokalu Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych RP. Oddział w Łodzi ul. Przędzalniana 1, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich pracowników zawodu stolarskiego, na które winni przybyć wszyscy ze względu na wagę omawianych spraw.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK. loco 11.20, marzec 11.15, kwiecień 10.90, maj 10.65—66

LIVERPOOL: loco 6.07, marzec 5.74, kwiecień 5.70, maj 5.66

Egipska: loco 9.00, marzec 8.55, maj 8.37, lipiec 8.21

BREMA: loco 13.26, maj 11.75, lipiec 11.69, październik 11.55

Waluty, dewizy i akcje

Mocniejsza tendencja dla dewiz.

Przebieg zebrania giełdowego był dość ożywiony, nasrój panował mocniejszy.

Nowy Jork — czek i kabel zyskały po groszu na dolarze.

Z dewiz europejskich Londyn zwyżkował 5 gr na funcie, Bruksela — 17 gr. na 100 blg. Amsterdam — 45 gr na 100 florenach, Sztokholm — 25 gr na 100 koronach oraz Zurych o 3 gr na 100 frankach.

Pozatem po ustalonych kursach obracano następującemi dewizami: Berlinem, Paryżem, Pragą i Madrytem.

Papiery państwowe — bez większych zmian.

Dział papierów państwowych cechował na strój spokojny, obroty były średnie.

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 52.75, Konwersyjna 1924 61.00, Stabilizacyjna 1927 r. 63.25 (drobne), 7% Państw. B-ku Roln. 88.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00., 5½% Obl. Kom BGK 1, 2-3 i 8 N em. 81.00, 8% Przemysłu Polskiego 91.75, Ziemskie m. Warszawy 5 serji 45.50, m. Warszawy 1933 r. 54.75, L. Z. serja L. Pozn. Ziem. Kred. 40.50, serja K. 42.00

Akcje — mocniejsze.

Zainteresowanie i obroty papierami dywidendowemi w dalszym ciągu były dość duże, kursy kształtowały się zwyżkowo.

Bank Polski 94.00, Cukier 26.25, Węgiel 11.75, Norblin 40.00, Ostrowiec s. B. 25.50, Starachowice 35.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 21.50 — 22.00, żyto I stand 12.75 — 13.00. mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 34.00 — 36.00. mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 16.50

POZNAŃ, 5. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orjentacyjne: żyto 12.50 — 12.75, pszenica 19.50 — 19.75, mąka żytnia I stand. wyciągowa 0-30% 19.25 — 19.50. mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 32.00 — 33.75

—:—

Co nas po pracy rozweseli?

- **Teatr Miejski** — Jegor Bułyczow
- **Teatr Popularny** (ul. Ogrodowa 18) — Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje
- **Adria** — Nasze słoneczko
- **Amor** — 1) Generał Czeng; 2) Czerwony djabeł
- **Casino** — Ewa
- **Corso** — Zbieg z Jawy
- **Czary** — Burza nad światem
- **Europa** — Ostatnia serenada
- **Grand-Kino** — Jego wielka miłość
- **JAR** — na scenie: Na falach eteru; na ekranie: Azef
- **Metro** — Nasze słoneczko
- **Miraż** — Epizod
- **Przedwiośnie** — Kocham wszystkie kobiety
- **Palace** — Wojna w królestwie walca
- **Rakieta** — Rapsodja Bałtyku
- **Rialto** — Katarzynka
- **Sztuka** — Anna Karenina
- **Stylowy** — Księżniczka czardasza
- **Zachęta** — 1) Tygrys Pacyfiku; 2) Walc wiosenny

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami, ryba smażona, budyń grysikowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEM

Jutro Wiktorowi.
Wschód słońca 6,13
Zachód słońca 17,22
Długość dnia 11,09
Przybyło dnia 3,28.
Tydzień 10.

—o—

Nowy pałac Ligi Narodów LICZY 900 POKOI

w których dźwięczy 950 aparatów telefonicznych.

To nie jest drobnostka — przeprawa dzać się. Wie o tem aż za dobrze każda pani domu. „Głupia" przeprowadzka nie wielkiej rodziny do trzypokojowego mieszkania, robi już dość kłopotów, pracy, mierzenia, projektowania, dość szukania, pędzenia, sprzątania.

A gazety piszą poprostu: Liga Narodów przeprowadza się do innego gmachu". I już — załatwione, przeprowadzone. A przecież to Liga Narodów, instytucja-kolos zmienia mieszkanie, przecież to robota, która...

Jak zwykle, gdy brak odpowiednich słów, czy nawet porównań — zaprośmy do pomocy uczynne liczby. Wyobraźmy sobie, droga pani domu, że musimy — jak na dobrą gospodynię przystało — zająć się najpierw uprzątnięciem gruzów, śmieci i brudu naniesionego podczas robót budowlanych i innych. Rozpoczynamy więc

wędrówkę po pokojach,

przyczem robimy to tak wprawnie, że więcej niż pięciu minut nie musimy poświęcać jednemu pokojowi, by się zorjentować, co jest do zrobienia. Rozpoczęlibyśmy naszą inspekcję dziś, a za trzy dni — nie jedząc i nie śpiąc — nie bylibyśmy jeszcze z naszym spacerem po gmachu Rady Ligi gotowi. Musimy przecież obejrzeć — 900 pokoi!

Gdybyśmy — z wrodzonego lenistwa — przeszli tylko, niczego nie oglądając, przez 400 pokoi sekretarjatu, który najwcześniej będzie otwarty, musielibyśmy przemaszerować dobre półtora kilometra.

Byłby to zresztą marsz z obciążeniem i to sporem. Gmach nasz ma 1700 drzwi, a dla każdych istnieją przynajmniej trzy klucze. Dodajmy do tego klucze od szaf wmurowanych (nie mówiąc o biurkach) a otrzymamy pokaźną liczbę 10.000 kluczy. I z tem musimy się taszczyć! Przykro, gdy się zapodzieje gdzieś szyldzik, przytwierdzony do klucza. Szukaj sobie drzwi do których on należy!

Teraz zabieramy się do roboty. Najpierw trzeba oczyścić podłogi. Są one wyłożone wyłącznie gumą, linoleum, lub marmurem. Wyobraźmy sobie, że mamy do dyspozycji jakąś idealną posługaczkę która czyści pokój w 20 minut. Mimo swych niesłychan. kwalifikacyj, zużyłaby ta wymarzona posługaczka, pracując 8 godzin na dobę, sześć tygodni. To nie byle co — oczywiście 25.000 metrów kwadratowych!

Teraz kolej na okna. Jest ich 1650 sztuk, z których wiele 8-metrowej wysokości. Dobre 9000 metrów kwadratowych musimy czyścić.

Nie zostawiajmy jednak zbyt długo otwartych okien, bo się budynek wyziębi. Co prawda, pracuje tam 1900 kaloryferów o powierzchni 13 500 metrów kwadratowych„ ale trzeba oszczędzać; i tak zużywa się 800 tonn oliwy do opalania pałacu.

Jeśli mówimy o ogrzewaniu, musimy pomyśleć także i o oświetleniu. Liga Narodów bynajmniej nie gospodaruje oszczędnie światłem, zużywa bowiem około miljona kilowatogodzin rocznie. Około ćwierć miljona metrów drutu rozprowadza tę energję po olbrzymim gmachu; nie liczymy przytem

950 telefonów i ich połączeń.

Dzięki Bogu, że w Genewie nie znają liczników i nie musimy płacić za każdą rozmowę.

Liczby, liczby... Od szeregu miesięcy głowi się nad niemi całe biuro, tworząc plany, według których następuje przeprowadzka. Setki rysunków, opatrzonych numerkami, kolorami, skorowidzami, ma usystematyzować pracę. Ale mimo to dość pozostaje trudności, nie mówiąc już nawet o reorganizacji bibljoteki, która już do normalnej pracy nie należy.

Gdzie jest jednak ta pani domu, która czuwa nad tem, by wszystko było w porządku, która zna każdy kącik i każdą rzecz i o wszystkiem biedaczka musi pamiętać? Ta pani — to pan. Pan dyrektor Hearsley, człowiek, który musi się troszczyć o prawidłowość głosowania podczas posiedzeń Ligi i o ręcznikach w toaletach, który spiera się z architektami o kolor dywanów i rozdziela karty wstępu na salę posiedzeń. Rzeczywiście, wzorową panią domu jest pan Hearsley. Codziennie dogląda wszystkiego, podczas parogodzinnej przechadzki po swojem mieszkaniu — o 900 pokojach.

Dziewięćset pokoi... I z wszystkiemi świetnie sobie radzi Liga Narodów. Dlaczego — ciekawe — nie umie poradzić sobie z jednym, jedynym pokojem?



OSTATNIA PODRÓŻ „Majestic"

Do Southampton powrócił z podróży największy angielski statek „Majestic", który obecnie pójdzie na złom. Jego miejsce zajmie „Queen Mary".



„WCZESNY PTAK"

REDAKCJA W PRZESTWORZACH.

Pismo amerykańskie „Detroit News", największy dziennik stanu Michigan zorganizowało ostatnio biuro redakcyjne w specjalnie w tym celu skonstruowanym samolocie. Samolot redakcyjny, — nazwany symboliczny „Early Bird" (wczesny ptak) — zamieniony być może w razie potrzeby na hydroplan i może poruszać się z szybkością 320 km. na godzinę. Zaopatrzony jest w kilka aparatów fotograficznych, wmontowanych w ten sposób, że zdjęć dokonywać można w rozmaitem oświetleniu i nawet z bardzo znacznej wysokości. Ponadto w kabinie samolotu umieszczony został aparat radjowy

nadawczy i odbiorczy,

przy pomocy którego dziennikarze otrzymywać mogą ostatnie wiadomości, a także komunikaty meteorologiczne. Współpracownik „Detroit News" James V. Persol, dokonał przy pomocy „Early Bird" szeregu interesujących reportaży, ilustrowanych oryginalnemi fotografjami z lotu ptaka.

Najważniejsza inowacja konkurencji samolotu-redakcji jest to, iż jest on kierowany automatycznie i stanowi pod tym względem ostatnia zdobycz techniki awiacyjnej. Dwa ogromne żyroskopy, wmontowane w ścianę samolotu, tworzą pod pewnemi względami „mózg" i „nerwy" pilota mechanicznego. Jeden z żyroskopów kontroluje kierowcę, drugi skrzydła, oraz elewator, zapewniający regulację kątów wznoszenia się i opadania. Tłoki hydrauliczne dostarczają potrzebnej siły do wprawienia w ruch odpowiedniej dźwigni. Wystarczy, aby redaktor-pilot wprawił w ruch dźwignię, gdy samolot odbił się od ziemi, aby maszyna zaczęła poruszać się tak pewnie — jakby nią kierował jakiś „as" lotnictwa. Automatyczna kontrola samolotu pozwala pracownikom tej oryginalnej redakcji spokojnie pisać artykuły i redagować depesze na znacznej nawet wysokości.

NAJWYŻSZY CZAS...

Czy Polki pójdą śladem Włoszek?

Od kilku lat przeprowadzają Włochy akcję stworzenia własnej mody, mającej na celu pokrycie zapotrzebowania kraju rodzimą wytwórczością. Akcja ta znajduje obecnie w czasie zastosowania sankcyj coraz większe znaczenie i poparcie.

Niedawno powstał nawet specjalny Urząd Mody, który wydał w ostatnich dniach 3.500 patentów na oryginalne modele sukien, palt i kostjumów. Wielkie domy handlowe zatrudniają wybitnych rysowników i znawców mody, aby włoska produkcja stała

na wysokości zadania.

Modele wykonywane przez specjalnie szkolonych pracowników mają odpowiadać nie tylko międzynarodowym nakazom mody, ale mają mieć w sobie pewne cechy narodowe.

Tego rodzaju postępowanie zawiera w sobie dużo dodatnich stron. Nie wywozi się zagranicę pieniędzy na modele, a zatrudnia się i powiększa liczbę pracowników w rodzimym przemyśle.

Przecież niekoniecznie suknia sprowadzona z Paryża musi być bardziej elegancka od toalety uszytej we własnym kraju.

Najwyższy czas, aby Polki, poszły śladami Włoch i stworzyły własną modę i nosiły polskie oryginalne modele, gdyż ludzi zdolnych napewno u nas nie braknie.

WODA W USZACH

ułatwia głuchym słyszenie.

Wszystkie dotychczasowe sposoby, zmierzające do poprawienia słuchu polegały na przenoszeniu fal dźwiękowych za pomocą powietrza. Tymczasem właśnie powietrze jest najgorszym przewodnikiem fal dźwiękowych. Szybkość rozchodzenia się fal dźwiękowych w wodzie jest czterokrotnie większa, niż w powietrzu, a drgania gatunkowo cięższej wody zdają się być znacznie odpowiedniejsze do wprawiania w drganie schorzałego ucha. Opierając się na tem doświadczeniu, skonstruowano nowe protezy słuchowe, które zapomocą wody przenoszą

falę dźwiękową do ucha.

Są to rurki lejkowate, wypełnione wodą, których oba końce zamknięte są membraną. W użyciu są dwa modele: jeden cały z gumy z takiemiż membranami, drugi z kauczuku z membranami srebrnemi. Protezy wprowadza się do ucha po zastrzyknięciu do niego 2 kropli olejku glicerynowego lub parafinowego możliwie jak najbliżej bębenka. Na noc protezę wyjmuje się.

Wiadomą jest rzeczą, że osoby, które nie dosłyszą, po dłuższym pobycie na ulicy o wiele wrażliwsze są na normalne bodźce dźwiękowe, niż w cichym pokoju. Hałas ulicy wprawia w drganie kości czaszki i ułatwia temsamem słyszenie. W nowej protezie rolę hałasu ulicznego spełnia ją drgania wody, działając podobnie jak automatyczny masaż ucha.

Gdy nerwy słuchowe są zniszczone lub uszkodzone, proteza jest oczywiście bezskuteczna.

PODSŁUCHANE

POŚPIECH.

Żona: — Wiesz mój drogi, podwójnie daje, kto szybko daje. Potrzebuję 10 złotych.

Mąż: — Stosuję się do przytoczonego przysłowia. Masz tu 5 złotych.

TANI SPOSÓB.

— Proszę pani, przyszło 3 rozmaitych przedstawicieli z odkurzaczami na próbę.

— Doskonale Marysiu. Zaprowadź każdego do innego pokoju i każ im pokazać co potrafią.

NUDNE WYWODY.

Na zebraniu przemawia od godziny działaczka. Nagle na tylnych ławach rozlega się okrzyk: Głośniej! My tu nic nie słyszymy!

Z pierwszej ławki wstaje starszy pan i zwracając się do interpelanta woła:

Niech się pani cieszy z tego!

67

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

— On już zpewnością nie przyjdzie — odparł. — Proszę się nie przejmować.

Mela domyśliła się jednak, że kelner przyszedł dlatego, że lokal już się zamyka. Wstała i mrugnęła na Grzędzińskiego.

— Proszę przygotować — zwróciła się do kelnera — dwa rachunki. Jeden dla mnie — drugi dla pana...

— O! Przepraszam — przerwał młody człowiek. — Proszę przygotować jeden rachunek i wogóle proszę mnie słuchać...

Mela wyjęła z kieszeni znaczek policyjny i, pokazując go dyskretnie kelnerowi, powtórzyła z naciskiem:

— Proszę przygotować dwa rachunki i... proszę mnie słuchać...

Kelner skłonił się grzecznie i odparł:

— Dobrze, proszę pani.

Mela spojrzała z triumfem na Grzędzińskiego a gdy kelner wyszedł powiedziała stanowczo:

— Michał Żubr zawsze pije za własne..

— Ale pani podobno nie jest Michałem Żubrem — odparł Grzędziński.

— To zależy... Wtedy, gdy robię głupstwa jestem Michałem Żubrem. Gdy ponoszę konsekwencje głupstw — również Zrobiłem głupstwo przychodząc tu, więc...

Nie dokończyła jednak, gdyż zjawił się kelner z dwoma rachunkami. Zapłacili oboje, każde za siebie, Grzędziński podał jej płaszcz i wyszli.

Dniało już...

W szarem świetle wschodzącego dnia zobaczyła stojącą opodal taksówkę. Nieco już chwiejnym krokiem podążyła w tym kierunku, ale Grzędziński ujął ją lekko pod rękę...

— Pozwól... ja mam swoją maszynę.

Uśmiechnęła się zagadkowo i, nie sprzeciwiając się, wsiadła do samochodu Grzędzińskiego.

— A pozwolisz mi poprowadzić? — zapytała jeszcze.

— No, nie wiem, czy masz prawo jazdy... — usiłował się wykręcać.

— Nie mam, ale przecież... mnie nikt nie zaczepi.

Grzędziński skwaśniał jeszcze gorzej.

Kiedy jednak zajechali przed dom, w którym mieszkała Mela, a przez drogę nie rozmawiali prawie wcale — ujął jej rękę i zaczął całować. Mela bez namysłu wyrwała mu rękę, objęła go i pocałowała w same usta...

— Dowidzenia! — zawołała, wysiadając z auta.

— Słuchaj... — rzekł nieśmiało Grzędziński. — Czy nie moglibyśmy... jeszcze chwileczki spędzić razem?

— Nie — odparła krótko.

— Dlaczego? Taką małą, krótką chwilkę...

— Nie — powtórzyła nieco już słabszym głosem. — Zrozum ja... jestem naprawdę kobietą... A ty... mi się tak podobasz.. jak nikt!

Zanim jednak zdążył wyjść z auta, aby jeszcze raz porwać ją w ramiona — usłużny dozorca otworzył już bramę i Mela znikła mu z oczu.

Grzędziński zaklął w duchu, siadł do samochodu i odjechał na pełnym gazie, aby choć pędem samochodu uspokoić rozhukane nerwy. Po raz pierwszy kobieta zrobiła na nim ogromne wrażenie. Jakie? Tego nie umiałby określić, ale narazie nikt tego nie żądał...

Mela — przekroczywszy próg swego pokoju, stwierdziła, że już jest zupełnie trzeźwa. Wytrzeźwiła ją jednak nie przejażdżka po świeżem powietrzu, ale fakt, z którego może dopiero teraz zdała sobie jasno sprawę. Że jest naprawdę zakochana...

Co więcej? Że ten młody człowiek nie traktuje jej obojętnie. A zatem?

A zatem... romans? Nie! Nigdy! Małżeństwo...?

Po raz pierwszy od śmierci Dahowskiego poczuła na sobie cały ciężar przeszłości. Po raz pierwszy zrozumiała, że są rzeczy, do których ona, Mela Żuber, nie ma najmniejszego prawa. Mimo, iż była przez pewien czas Michałem Żubrem. Tym lepszym człowiekiem, który usiłował naprawić zło, wyrządzone przez Melę Żuber..

Zrobiło się jej ciężko na sercu. Widziała siebie, słabą, bezbronną kobietę bez przyszłości... zato z przeszłością. Ba! i to jaką bogatą przeszłością...

Grzędziński... Cudny, wielki, młody chłopiec....

— On naprawdę wart kogoś lepszego ode mnie. To trzeba skończyć... — pomyślała.

Ale na tę myśl zrobiło jej się tak przykro, że omal się nie rozpłakała. Przecież... Może nie teraz jeszcze! Niechże się nacieszę trochę jego sympatją, jego towarzystwem!

Tak! Żeby się zakochał i dopiero wtedy go rzucić...?

W tejże chwili jednak dalsze rozmyślania przerwało jej energiczne stukanie do drzwi.

— Kto to może być o tej porze? — przemknęło jej przez myśl.

Momentalnie zrzuciła z siebie niewieście stroje i włożyła piżamę. Stukanie powtórzyło się, tym razem jednak energiczniej.

— W tej chwili otwieram! — zawołała, sprzątając wszelkie ślady swojej kobiecości.

Ktoś pukał po raz trzeci, gdy otworzyła i oczom jej ukazał się... Słupianek.

Wszedł odrazu i nie witając się obrzucił cały pokój lustrującem spojrzeniem. Wzrok jego spoczął na szafie która jednak była otwarta...

— Panie Żubr, — odezwał się poprzez źle hamowany gniew. — Tu była moja żona!

Mela ogromnym wysiłkiem powstrzymała się od śmiechu i odparła spokojnie:

— Ja.. nic o tem nie wiem. Dopiero co wróciłem do domu.

— Kłamstwo!

— Niech pan zapyta dozorcy, który nie dalej, jak dwadzieścia minut temu otwierał mi drzwi. I niech pan się liczy ze słowami, bo w tej chwili... nie mówi pan do podwładnego!

Słupianek spojrzał na nią niezbyt mądrze, ale opanował się.

— Ja mam dowody na to, że ona tu była — mruknął przez zaciśnięte zęby.

Mela usiadła, bo sprzykrzyło się jej stać i patrzeć na tego warjata. Gestem wskazała nadkomisarzowi krzesełko i rzekła:

— Niech pan siada. Możemy pogadać Pan mnie, o ile się nie mylę, podejrzewa, że ja romansuję z pańską żoną?

— Nie podejrzewam, ale mam dowody! — podniósł głos Słupianek.

— Niech pan nie krzyczy, bo nie ma pan dowodów! — powtórzyła z naciskiem — A kompromituje pan w ten sposób nietylko swoją żonę, bo i.. siebie. Zresztą... chce pan dowiedzieć się w tej sprawie czegoś naprawdę ważnego?

Słupianek spojrzał jej prosto w oczy.

— Proszę bardzo. Byle nie jakieś nowe kłamstwo...

— Nie! — krzyknęła Mela, którą obelżywy ton nadkomisarza wyprowadził z równowagi. — Nie żadne kłamstwo!

I w tym momencie rozpięła sobie piżamę na piersiach. d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.